

„Bracia moi , niech wiara wasza w Pana naszego Jezusa Chrystusa uwielbionego nie ma względu na osoby . Bo gdyby przyszedł na wasze zgromadzenie człowiek przystrojony w złote pierścienie i bogatą szatę i przybył także człowiek ubogi w zabrudzonej szacie , a wy spojrzycie na bogato odzianego i powiecie : « Usiądź na zaszczytnym miejscu !», do ubogiego zaś powiecie : « Stań sobie tam albo usiądź u podnóżka mojego !», to czy nie czynicie różnic między sobą i nie staje się sędziami przewrotnymi ? Posłuchajcie , bracia moi umiłowani ! Czy Bóg nie wybrał ubogich tego świata na bogatych w wierze oraz na dziedziców królestwa przyobiecanego tym , którzy Go miłują ? Wy zaś odmówiliście ubogiemu poszanowania . Czy to nie bogaci uciskają was bezwzględnie i nie oni ciągną was do sądów ? Czy nie oni bluźnią zaszczytnemu Imieniu , które wypowiedziano nad wami ? Jeśli przeto zgodnie z Pismem wypełniacie królewskie Prawo : Będiesz miłował bliźniego swego jak siebie samego , dobrze czynicie . Jeżeli zaś kierujecie się względem na osobę , popełniacie grzech , i Prawo potępi was jako przestępców .

Choćby ktoś przestrzegał całego Prawa , a przestąpiłby jedno tylko przykazanie , ponosi winę za wszystkie . Ten bowiem , który powiedział : Nie cudzołóż !, powiedział także : Nie zabijaj ! Jeżeli więc nie popełniasz cudzołóstwa , jednak dopuszczasz się zabójstwa , jesteś przestępcą wobec Prawa . Mówcie i czyńcie tak , jak ludzie , którzy będą sądzeni na podstawie Prawa wolności . Będzie to bowiem sąd nieubłagany dla tego , który nie czynił miłosierdzia : miłosierdzie odnosi triumf nad sądem .

Jaki z tego pożytek , bracia moi , skoro ktoś będzie utrzymywał , że wierzy , a nie będzie spełniał uczynków ? Czy [sama] wiara zdoła go zbawić ? Jeśli na przykład brat lub siostra nie mają odzienia lub brak im codziennego chleba , a ktoś z was powie im : « Idźcie w pokoju , ogrzejcie się i

najedzcie do syta !» – a nie dacie im tego , czego koniecznie potrzebują dla ciała – to na co się to przyda ? Tak też i wiara , jeśli nie byłaby połączona z uczynkami , martwa jest sama w sobie . Ale może ktoś powiedzieć : Ty masz wiarę , a ja spełniam uczynki . Pokaż mi wiarę swoją bez uczynków , to ja ci pokażę wiarę ze swoich uczynków . Wierzysz , że jest jeden Bóg ? Słusznie czynisz – lecz także i złe duchy wierzą i drżą.

Kto zaś pilnie rozważa doskonałe Prawo , Prawo wolności , i wytrwa w nim , ten nie jest słuchaczem skłonny do zapominania , ale wykonawcą dzieła ; wypełniając je , otrzyma błogosławieństwo . Jeżeli ktoś uważa się za człowieka religijnego , lecz łudząc serce swoje nie powściąga swego języka , to pobożność jego pozbawiona jest podstaw . Religijność czysta i bez skazy wobec Boga i Ojca wyraża się w opiece nad sierotami i wdowami w ich utrapieniach i w zachowaniu siebie samego nieskażonym od wpływów świata.

Niech zbyt wielu z was nie uchodzi za nauczycieli , moi bracia , bo wiecie , iż tym bardziej surowy czeka nas sąd

– czytamy w liście przypisywanym Jakubowi apostołowi. To słowa tym bardziej wymowne, że – jak potwierdzają prace historyków – to nie Paweł czy Piotr uznawani byli za kontynuatorów Jezusa. Ale właśnie Jakub, szanowany także przez wyznawców judaizmu. Człowiek oddany biednym, solidarny i pomocny.

Celebracja Wieczerzy Pańskiej jest dla mnie tym momentem, w którym w którym wspólnota wiernych tworzy się i spełnia – buduje i manifestuje swoją tożsamość, staje się symbolem po-

jednania świata z Bogiem.

Symbol pojmuję za Ojcami Kościoła – jako materialny znak przedzielony na części dopasowane do siebie. Zebrani razem ludzie, łączący poszczególne kawałki manifestują łączącą ich więź, odsłaniają przed światem, że tworzą swoistą całość.

Wieczerza Pańska jest właśnie taką manifestacją więzi braterstwa – między Bogiem, a ludźmi, między ludźmi między sobą, między Bogiem, ludźmi a kosmosem.

W zestawieniu z wielkimi misteriami teomaterialnej liturgii sama wiara to za mało, skoro nawet demony wierzą. Potrzebne jest praktykowanie miłosierdzia, braterskiego ducha, powściągliwość języka, troska o biednych i brak względu na osoby. Jeśli bowiem w liturgii uobecnia się Królestwo Boże, to nią ma w nim już politycznych podziałów, walki o wpływy i nierówności społecznych. Ta – eschatologiczna – perspektywa winna być normą dla ludzi żyjących w świecie – ideałem, który uobecnia się swoim postępowaniem.

Codziennie życie przynosi różne wyzwania i ciągle przypomina, że nikt nie jest doskonały.

Zbawcza perspektywa liturgii winna być zatem dla wierzących szkoła i źródłem sił, by normy stanu zbawionych praktykować w codzienności pomimo że wciąż wychodzi to nam nieudolnie.

Ze smutkiem muszę stwierdzić, że takiego wymiaru katolickiej liturgii nie doświadczyłem w Polsce od bardzo dawna.

Akty religijne służą politycznej ostentacji. Przemawiający nauczyciele faworyzują wybranych uczestników akcji liturgicznej (jak ostatnio w Krakowie w czasie obchodów Bożego

Ciała). Pomijani są za to – zupełną niewidocznością, zupełnym milczeniem – biedni, wymagający pomocy materialnej i duchowej. Zbyt rzadko powściąga się też język, który miast inicjować w tajemnice zbawienia staje się narzędziem społeczno-politycznych rozgrywek, straszenia, stygmatyzowania i dzielenia. Zapomina się także, że liturgia to nie show, a to, co najważniejsze winno być objęte milczeniem. Prawosławni nawet w radio nie pozwalają transmitować kanonu konsekrującego dary. Mimo zaleceń synodalnych nic z liturgii katolickiej nie jest chronione przed profanacją, ale czemu się dziwić, skoro w trakcie mszy można nawet łączyć telefony od ważnej dla wspólnoty zebranych osoby.

Pismo uczy, że owocem Ducha Św. jest radość i pokój. Widzę ich u polskich katolików bardzo mało.

Rytuał jest dla mnie ważny. I jako wolnomularz wiem, że jest owocny. Jego siła jest dyskretna, ale działa konsekwentnie. Jest tak wtedy, gdy ma się do niego szacunek i rozumie jego reguły, a wszelkie funkcje traktuje się jako służebność wobec wszystkich zgromadzonych osób. Tak właśnie, jak w moim warsztacie.

Co ciekawe, w trakcie prac nie mówi się o polityce – choć mówi się o społeczeństwie. To pozwala na refleksję pogłębioną, spokojną, pozwalającą znosić bariery i uprzedzenia.

Mówi się, że inspiracje wolnomularskie przyświecały abp. Bugnieniemu, przygotowującemu obecny kształt liturgii. Nie wiem, czy tak było. Ale inspiracje te na pewno przydałyby się dzisiaj. Do tego, by religijny rytuał nie przykuwał nas do polityki. By słowa nie dzieliły. By możliwa była odpowiedź na kazanie nadużywające języka i pozycji mówiącego. Do zrozumienia, że funkcja jest służbą, a nie wyrazem bycia lepszym niż reszta wspólnoty (pierwszy krokiem na tej drodze

byłoby udzielanie komunii pod dwiema postaciami wszystkim wiernym, a także umiejętność przyjęcia przez celebransę błogosławieństwa od wiernych na dalszą celebrację – ile razy księżą wertują mszał, gdy wierni modlą się: Niech Pan przyjmie ofiarę z rąk twoich...).

Jest wiele powodów, dla których opowiadam się za jasnym i konsekwentnym oddzieleniem państwa od kościołów. To dobre dla obywateli (bardzo różnorodnych), dla organizmu państwowego. I dla samej religii, która musi zająć się Bogiem i wiernymi, nie polityką. Pierwsze jest trudniejsze i wymaga świadectwa. Drugie jest spektakularne i łatwe.

Wolę drogi trudne, wolę spotykać Boga w drugim człowieku. Wolę chrześcijaństwo Jakubowe.

Wolę rozmawiać, zamiast pouczać.

[Tekst ukazał się pierwotnie na blogu autora Projekt Transwersalny](#)